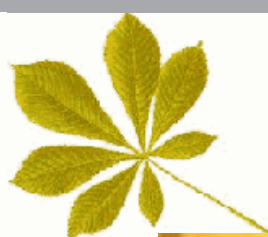


NAŠZA BUDA

Zespół Szkół nr 46 w Warszawie

wrzesień-październik 2012 r.



W numerze m. in.

Jak to jest dziś mieć czternaście lat?

Disco polo, czyli muzyka z przeszaniem

Gdyby ktoś powiedział <będziesz księdzem> to bym go wyśmiał” - wywiad z ks. Maksymilianem Jezierskim

Drogi Czytelniku!

“Wakacje się skończyły. I lato też.”

-można przeczytać w mailu od wychowawcy.

To przykład takich słów, z którymi trudno się nie zgodzić, ale nieprzyjemnie przyznać, że to prawda.

Więc znowu szkoła. Znowu nastawianie budzika na wpół do szóstej, wstawanie pół godziny później, pośpiech, sprintowanie na przystanek i czekanie na autobus, który jak zwykle się spóźnia. Potem ściskanie się w przeładowanym 122 albo 523, i bulwersowanie się na studentów WAT-u, którzy przecież mogliby przejść piechotą ten jeden przystanek.

Od progu szkoły witają nas przyjaciele, znajome mury szkoły i odpowiedzialność. Przez duże O. Trzecioklasistom ciągle przypomina się o egzaminie czekającym ich w maju. Dużo nauki, jeszcze więcej sprawdzianów i kartkówek, no i elektroniczny dziennik, dzięki któremu rodzice znają wszystkie nasze oceny...

Drogi Czytelniku, jeśli szkolna rzeczywistość nie napawa Cię radością

- pomyśl optymistycznie, już za dziesięć miesięcy wakacje! :)

Spis treści

Disco polo, czyli muzyka z przesłaniem - felieton	
Miniwywiad z panią Beatą Rytel	3
<i>“Gdyby ktoś powiedział <będziesz księdzem> to bym go wyśmiał”</i> - wywiad z ks. Maksymilianem Jezierskim	4-5
Cześć i chwała bohaterom - czyli kilka słów o apelu	6
Jak to jest dziś mieć czternaście lat? - felieton	7
Wakacje u troglodytów	8
Niektórzy lubią literaturę	9
Co nie co o Koreach	10
Fingerboarding	11
Coldplay w Warszawie!	12
Hunter	
Progresja	13
<i>Glee</i>	
<i>Biały kiel</i>	14
Wprost fatalnie	
Tylko remis	15
El Clasico-starcie tytanów	
Z uśmiechem o szkole	16

Nasza Redakcja

Redaktor Naczelny

Anna Nowakowska

Zastępca Redaktora Naczelnego

Danuta Borowska

Michał Sołtysiak

Skład i korekta

Danuta Borowska

Anna Nowakowska

Robert Żołądek

Jakub Mierzejewski

Zespół redakcyjny

Barbara Błotniak

Danuta Borowska

Adrianna Dalkiewicz

Aleksandra Gleba

Andrzej Janota-Bzowski

Elżbieta Klita

Maria Liszewska

Zuzanna Mucha

Anna Nowakowska

Łukasz Piwko

Iga Skarżyńska

Aleksandra Sobieska

Michał Sołtysiak

Robert Żołądek

Współpraca

p. Jolanta Chosia

p. Aleksandra Ślaska

Oplekun

p. Maja Gąsik

Uczniowie szkoły podstawowej pod kierunkiem Pani Aleksandry Ślaskiej

Disco polo czyli muzyka z przesłaniem...



Obejrzałam ostatnio w telewizji jeden z odcinków „Rozmów w toku” na TVN-ie. Po obejrzeniu materiału całkowicie zmieniłam swoje zdanie na temat polskiej społeczności.

Z materiału dowiedziałam się bardzo ciekawej rzeczy. Otóż disco polo to gatunek dla ludzi z wyższych sfer, nie każdy potrafi odczytać sens słów „Majteczek w kropeczki” czy „Mydełka Fa”. Postanowiłam osobiście przesłuchać kilka utworów. Doszłam do wniosku, że mój poziom intelektualny jest niestety zbyt niski, aby zrozumieć ich głębokie przesłanie. Bo co niezwykłego kryje się w zdaniu „Mógłbym cię mydlić mydełkiem Fa. Byłoby fajnie siabada bada.”?

Szczerze mówiąc, wydawało mi się, że disco polo króluje tylko na wiejskich weselach. Otóż myliłam się! Ma się bardzo dobrze. Istnieje pewna granica wyznaczająca procent osób, którym zawsze będą się podobały proste przygrywki i infantylne teksty. Nie mówię tu o wszystkich. Drogi Czytelniku, nie bierz tego do siebie. Jednak martwi mnie fakt, że tak naprawdę nic nie stoi na przeszkodzie, by za sprawą intensywnej, wszechobecnej i jakże wpływowej reklamy załapało nas nowe disco polo, którego będziemy słuchać

bez wstydu, bez świadomości, że istnieje inna, ambitna muzyka.

A może tu nie chodzi o samą muzykę, lecz o wykonawców? Co takiego mają w sobie dwudziestoletnie „chłopaki” z włosami postawionymi na żel w białym obcisłym podkoszulku, dzinsach, białych adidasach i toną złota na szyi, że niektóre dziewczyny są w stanie obrzucić ich swoją bielizną podczas koncertu? Nie rozumiem.

Zdecydowanie fenomen muzyki disco polo jest ciekawym zjawiskiem socjologicznym. Większa część społeczeństwa wypiera się, iż słucha tej muzyki, a jednak prawie wszyscy znają teksty i melodię. Wrodzony talent? Nie sądzę.

Dla nas - uczniów Gimnazjum nr 86 - słuchanie disco polo to forma zabawy - czasami wygłupiamy się przy tym, śpiewamy, tańczymy. To naturalne. Słowa są dość zabawne. Ale czy powinniśmy je przekładać na nasze życie? Moim zdaniem - nie.

Mucha

„Lubię się śmiać...” - czyli miniwywiad z Panią Beatą Rytel

Do pierwszego tegorocznego numeru Naszej Budy zgodziła się zdradzić swoje skojarzenia z podanymi przez nas słowami **Pani Beata Rytel**, nauczyciel języka niemieckiego w naszej szkole.

A- Arbuz... słodki.
B- Bieganie... męczy.
C- Czasami... jest mi źle.
D- Danie... Główne.
E- Epoka... lodowcowa :)
F- Fotel... bujany.
G- Gry... i zabawy.
H- Hydrant... woda.
I- Ironia... losu.
J- Jutro... będzie lepiej.
K- Kino... rozrywka.

L- Lubię... się śmiać.
M- Mapa... samochodowa.
N- Nauczyciel... jest twoim przyjacielem ;)
O- Okulary... pasują do mnie.
P- Parasol... musi być duży.
R- Róża... piękna, ale kłuje.
S- Samochód... ułatwia życie.
T- Twarz... każdy ma ich wiele.
U- Uwaga... w dzienniczku.
W- Wizyta... teściowej.
Z- Zazdrość... niszczy.

Motto życiowe: „Żyj uczciwie, nie krzywdząc innych”

:rozmawiała D. Borowska

„Gdyby ktoś powiedział: »będziesz księdzem«, to bym go wyśmiał”

Do pierwszego numeru Naszej Budy w roku szkolnym 2012/2013 wywiadu zgodził się udzielić ksiądz Maksymilian Jezierski, z którym rozmawiały Ola Gleba i Marysia Liszewska.

Nasza Buda: Co sprawiło, że poszedł ksiądz do seminarium?

Ksiądz Maksymilian Jezierski: Gdyby ktoś jeszcze w pierwszej czy drugiej klasie liceum zapytał mnie, co chcę robić w życiu, to bym odpowiedział, że wszystko, byleby tylko nie iść do seminarium i nie zostać księdzem.

Gdyby ktoś jeszcze wcześniej powiedział: „będziesz księdzem” to bym go wyśmiał, dlatego że nigdy tak o tym nie myślałem, że ja – młody chłopak, który chce założyć rodzinę, chce mieć żonę, dzieci w przyszłości – takie miałem marzenia – zostanie księdzem.

Ale różne sytuacje w moim życiu, też takie trudne, rodzinne sprawy, które mnie mocno dotykały, a w których widziałem, że Pan Bóg działał, że uratował wiele trudnych sytuacji, sprawił, że moja rodzina jest szczęśliwa, że ja również jestem szczęśliwym człowiekiem. To wszystko sprawiło, że poczułem się nie tyle dłużny Panu Bogu, co jakoś przez Niego „pociągnięty” za sobą. Że jednak chyba warto zaryzykować i pójść za Nim, i zostać księdzem. I to było moje zdecydowanie się na pójście za Jezusem. To była trzecia klasa liceum, klasa maturalna, kiedy już trzeba było się deklarować. Wtedy powiedziałem oficjalnie pierwszy raz, że chyba pójdę do seminarium. I tak też się stało.

Nasza Buda: A jak ksiądz czuje się w roli nauczyciela?

Ksiądz Maksymilian Jezierski: W roli nauczyciela? Bardzo dobrze. Ja w ogóle bardzo lubię dzieci i młodzież. Wcześniej, przed uczeniem tutaj, na Thommego, w ramach praktyk jako student uczyłem w gimnazjum i później w podstawówce. I bardzo sobie to ceniłem. Bardzo lubię spotkania z młodymi ludźmi, sam czuję się młody (śmiech), więc spotkanie z młodymi jeszcze bardziej mnie „odmładza”. To mi dodaje sił.

Poza tym każde spotkanie z młodymi ludźmi pokazuje mi, że są oni dobrzy, że to nie jest prawda, że młodzież jest zła – ja się z tym nie zgadzam i zawsze zachęcam uczniów do tego, żeby mi pomagali to udowodniać.

I dlatego bycie nauczycielem daje mi wiele satysfakcji, wiele radości. Cieszę się, że nim jestem.

Nasza Buda: Jakie było księdza pierwsze wrażenie dotyczące naszej szkoły i co ksiądz sądzi o uczniach naszego gimnazjum?

Ksiądz Maksymilian Jezierski: Pierwsze wrażenie to podczas rady pedagogicznej, która była przed zakończeniem wakacji, kiedy poznawałem nowych nauczycieli. Stwierdziłem wówczas, że jest to niesamowite grono ludzi. Byli bardzo otwarci dla mnie, bardzo szczerzy, zawsze z uśmiechem i w ogóle nigdy nie poczułem się tutaj obco, zarówno wśród nauczycieli jak i wśród Was – uczniów. Każde spotkanie z Wami czy to na korytarzu, czy to w sali w czasie religii, daje mi wiele radości.

Bardzo się cieszę, że mogę uczyć w tej szkole, bo porównując inne szkoły, ta jest wyjątkowa,

bardzo otwarta na nowych ludzi.

Nasza Buda: A jakim uczniem był ksiądz?

Ksiądz Maksymilian Jezierski: Generalnie uczyłem się dobrze, nie miałem żadnych problemów z nauką, zazwyczaj nie musiałem narzekać na to, że mam złe oceny. Co mógłbym jeszcze powiedzieć... szkoła była dla mnie bardzo dobrym czasem, zwłaszcza dobrze wspominam liceum, to był niezapomniany okres w moim życiu, spotkałem wielu wspaniałych ludzi, nauczyłem się też wielu ciekawych rzeczy, które dziś są ważne.

Uczeń patrzy trochę tak mało perspektywnie i myśli: „po co mi ta wiedza?”, „po co się tyle uczyć?”, natomiast ja z perspektywy czasu teraz widzę, że warto było się uczyć.

Znajduje się odpowiedzi na wiele pytań, które nurtują też młodych ludzi, no i łatwiej jest funkcjonować – ma się szerszy światopogląd, człowiek staje się bardziej otwarty na to, co świat pokazuje, ale też potrafi krytycznie spojrzeć na to, co się dzieje wokół.

Nasza Buda: Kto jest dla księdza autorytetem?

Ksiądz Maksymilian Jezierski: Hmm... kto jest dla mnie autorytetem? Wiadomo, że to pewnie zabrzmi tak górnolotnie, ale na pewno Pan Jezus jest dla mnie autorytetem. Kiedy czytam Ewangelię i widzę, z jakim entuzjazmem, zapałem i gorliwością mówił ludziom o miłości, którą jest Bóg, czynił cuda, to widzę w Nim właśnie taki autorytet dla siebie, a poza tym Pan Jezus też był nauczycielem, miał swoich uczniów. Patrząc na Niego chciałbym - chociaż w małym stopniu - być taki jak On, dobry, wyrozumiały i szanujący każdego człowieka. Natomiast jeśli chodzi o autorytet ludzki, jest to bez wątplenia Jan Paweł II.

Był on wspaniałym, inteligentnym i mądrym człowiekiem, każdego darzył ogromnym szacunkiem, każdego jednakowo traktował.

Nie da się opisać zwykłymi słowami Jego miłości do ludzi i do Boga. Każdą swoją wolną chwilę poświęcał drugiemu człowiekowi, zawsze wyciągał pomocną dłoń w kierunku potrzebujących. Potrafił dogadać się ze wszystkimi, zarówno z dorosłymi, jak i dziećmi. Każda jego rozmowa z drugą osobą była szczerą, darzył wszystkich szacunkiem, zrozumieniem, dzięki czemu każdy czuł się swobodnie w jego towarzystwie, mógł na niego liczyć, zaufać mu. Właśnie dlatego to Jan Paweł II jest dla mnie autorytetem.

Nasza Buda: A co jest księdza największym marzeniem?

Ksiądz Maksymilian Jezierski: Największym moim marzeniem jest zostać świętym (śmiech). Ale chyba każdy z nas ma na to szansę, to jest takie moje pragnienie, żeby pójść kiedyś do nieba, dlatego staram się jak najlepiej przeżywać swoje życie. A takim ludzkim marzeniem jest to, żeby pomóc jak największej liczbie ludzi i pokazać im Boga, który jest wiernym Przyjacielem i nigdy nie zawodzi.

Nasza Buda: Do czego zmierza ksiądz w życiu? Co jeszcze chciałby ksiądz osiągnąć?

Ksiądz Maksymilian Jezierski: Chciałbym się rozwijać cały czas, żeby nie poprzestać na tym, co mam: po pierwsze, na wiedzy, którą mam po latach studiów i wcześniej – szkoły, ale też chcę się cały czas formować duchowo, pragnę się na nowo „ubogacać”, żeby innym ludziom dawać coraz więcej z siebie, żeby mieć pewien warsztat, którym będę mógł dzielić się z innymi ludźmi.

Nasza Buda: Bardzo dziękujemy, że poświęcił nam ksiądz swój czas.

Ksiądz Maksymilian Jezierski: Ja również dziękuję.

Cześć i chwała bohaterom

- oddajmy hołd powstańcom

68 lat temu na ulicach Warszawy rozegrały się tragiczne sceny.

Trwające 63 dni Powstanie Warszawskie - jedno z najważniejszych wydarzeń II wojny światowej w Polsce - bardzo wyraźnie zapisało się w historii naszej ojczyzny. Ostatnio pamięć o zdarzeniach z przeszłości przywołały, przygotowując piękną uroczystość nauczycielki z naszej szkoły - polonistki, Panie Maja Gąsik i Aleksandra Ślaska oraz historyk, Pani Krystyna Strzeżysz.

To nie był kolejny nudny apel, jakich zawsze jest wiele – kiedy recytatorzy przekrzykują się z gadającymi na sali uczniami, a po dziesięciu minutach wszyscy zaczynają ziewać, grać na telefonach i patrzeć na zegarki, modląc się, <żeby to się wreszcie skończyło>... albo kłaść się na podłozie, bo „krzesła są z niewygodnego, drewnianego drewna” (tu cytat).

Na tym apelu, uczniowie recytujący wiersze zostali wysłuchani przez publiczność i widać było, ile pracy włożyli w przygotowanie się do występu.

Starannie przygotowane dekoracje i wyświetlana prezentacja multimedialna przykuwały uwagę wszystkich, a prześlizgnięta oprawa muzyczna przygotowana przez uczniów kl. Vc szkoły podstawowej pod opieką akompaniującej na pianinie Pani Elżbiety Kowal wywoływała uśmiech i podziw dla młodych chórzystów na twarzy każdego widza.

Kulminacyjnym, bardzo wzruszającym momentem uroczystości była chwila, gdy na odtwarzanym filmie z obchodów Powstania warszawscy zaintonowali „Mazurka Dąbrowskiego” – a w naszej sali gimnastycznej wszyscy wstali z miejsc i wysłuchali hymnu narodowego w ciszy i skupieniu.

Podsumowując, w imieniu wszystkich uczniów chciałam podziękować Paniom za przygotowanie tej pięknej uroczystości, bo naprawdę zrobiła ona na nas wrażenie i chcielibyśmy, żeby wszystkie szkolne apele tak właśnie wyglądały.

Naczelnia



Jak to jest dziś mieć czternaście lat...?

Zieślowskiego odkryłam, mając czternaście lat, Riedla siedemnaście, a Remarque`a dwadzieścia jeden. To te nazwiska wyznaczały moje postrzeganie świata i człowieka. To one stały się fundamentem moich dalszych „kulturalnych” wyborów.

W każdym filmie szukam śladów i obrazów, które zmacą mój spokój i odkryją nową jakość. W muzyce tęsknię do niepokornych dźwięków, a czytając powieści, zatapiam się w zadymionych knajpkach i kroplach calvadosu. Kocham cały ten mrok i lęk, bohaterów pękniętych, połamanych i samotnych. Takich, którzy nie wzbudzają litości, lecz zrozumienie, nie epatują cierpieniem, ale wzbudzają empatię. Historie bez happy endu i fajerwerków.

Dziś od moich pierwszych spotkań z tymi nazwiskami upłynęło kilkanaście lat. Ukształtowana na ich modłę i pomna tego, co i jak robili, zadaję sobie pytania: jak to jest dziś mieć 14, 17 czy 21 lat? Kto dziś stałby się moim guru? Gdzie teraz wyznaczyłabym granicę między sacrum a profanum, między sztuką a rozrywką. Co czytałabym? Poradniki celebrytów - jak żyć? Grocholę, Kalacińską? Oglądałabym ekranizacje powieści, z aktorami mniej zdolnymi, bo bardziej popularnymi? Choć nie uważam, że to obciach czytać Grocholę, to sądzę, że to jednak za mało.

Nie deprecjonuję wszelakich ekranizacji, mniej lub bardziej udanych, ale też nie uważam, że to szczyt kinematograficznych osiągnięć. Że film służy wyłącznie temu, by dookreślić to, co pomija nasza wyobraźnia, czytając kanon lektur, nie zawsze właściwie dobrany.

Na projekcji „Pana Tadeusza” przysnęłam. W trakcie „Zemsty” kilkakrotnie podrywałam się z kinowego fotela, a na „Quo vadis” nie starczyło

mi siły i odwagi, zatem wierzę na słowo, że lepiej przeczytać książkę.

Jakie szanse miałabym dziś na poznanie tych ważnych nazwisk i ich twórczości. W dobie youtube`owych filmików, wszędobylskiego pisarstwa i przekonania, że śpiewać każdy może (choć w moim odczuciu nie każdy powinien).

To komercyjne obrazy kształtują dziś gust młodych ludzi i wyznaczają kulturowe trendy.

Nie ma już kanonu obowiązkowych filmów ani potrzeby polemizowania z X Muzą. Przekaz ma być szybki, krótki i na tyle prosty w odbiorze, żeby nie wymagał interpretacji. Nie jest dziś łatwo przebić się przez telewizyjny bełkot i serialowe schematy. Dlatego moje pytania o miejsce i jakość sztuki, kultury czy literatury współczesnej nie są retoryczne. To pytania postawione na serio. Bo dziś zamiast Remarque`a piszą pogodyнки, zamiast filmów lepiej kręcić seriale, a płyty nagrywają ci, którym szanowne quasi profesjonalne jury wmówi, że na pewno MAJĄ TALENT.

Nie kontestuję rzeczywistości dlatego, że nie nadążam za cywilizacją, raczej mam poczucie, że to cywilizacja w swej miałkości nie potrafi dotrzymać kroku kulturze.

jchosia

Wakacje u troglodytów

Podczas wakacyjnych wędrówek trafiłem do okręgu Perigoux we Francji. Odwiedziłem między innymi zamieszkiwane kiedyś przez naszych przodków jaskinie Lascaux i Rouffignac.

Dużo większe wrażenie zrobiło na mnie Rouffignac. Lascaux zostało skopiowane i tylko kopia jest udostępniona zwiedzającym. W Rouffignac wszystko jest namacalne i prawdziwe. Słynne rysunki naskalne są tu mniej narażone na zniszczenia, ponieważ zostały zlokalizowane około 1 km od wejścia do jaskini. Można wejść do środka i małą kolejką podróżować we wnętrzu góry. Ciemne korytarze zrobiły ogromne wrażenie na wszystkich zwiedzających. Co jakiś czas kolejka zatrzymywała się i... zapalało się słabe światło. Nasz przewodnik ustawiał je pod odpowiednim kątem i na pozornie czystej skale pojawiały się mamuty, zwierzęta kopytne oraz niestety także podpisy wydrapane lub zasmolone świeczkami przez wandali. Zniszczenia powstały w jaskini, zanim zajęli się nią archeolodzy. Na szczęście nie było wtedy jeszcze sprayów, inaczej prehistoryczne dzieła byłyby nie do odratowania.

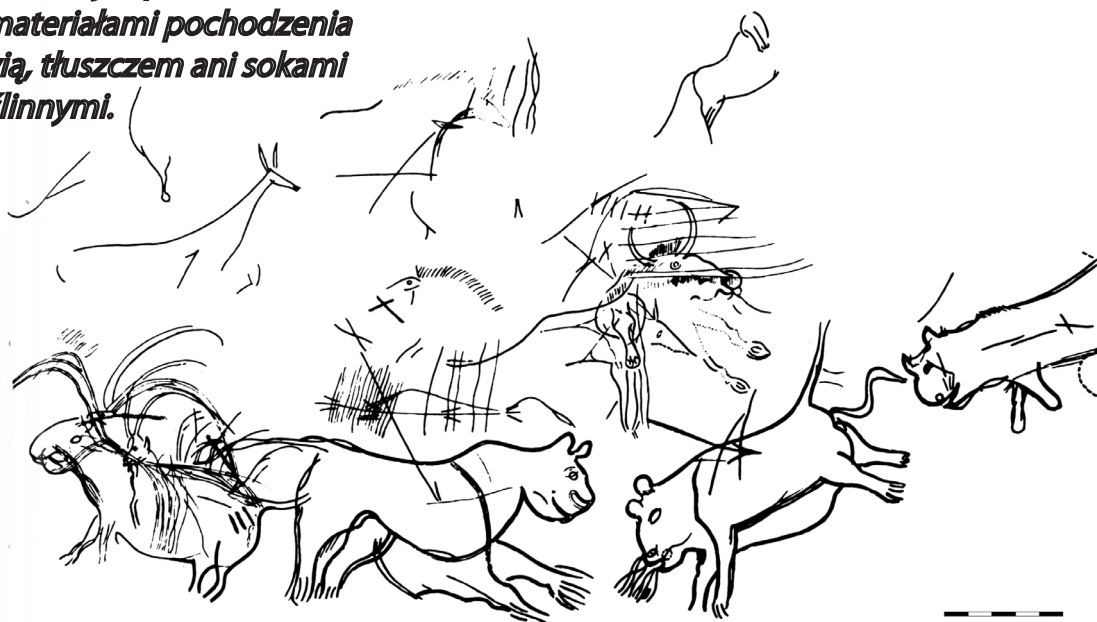
Co ciekawe, malowidła z Lascaux i Rouffignac nie zostały namalowane, jak powszechnie piszą w książkach, materiałami pochodzenia organicznego: krwią, tłuszczem ani sokami roślinnymi.

Wykonano je tlenkami różnych skał lub ryto bezpośrednio w skale, co nie pozwala na datowanie tych dzieł. O czasie ich powstania świadczą znalezione szkielety ludzkie i kaganki. Wizerunek mamuta pozwala też na stwierdzenie autentyczności rysunków. Do końca XX w. nie znano jeszcze prawdziwego wyglądu mamuta. Jego wizerunek potwierdziło znalezienie zamrożonego osobnika w lodach Syberii. Jest to dowód, że żyjący w odległej przeszłości ludzie nie mogliby namalować szczegółów anatomicznych, np. jego kłap, które nie występują choćby u słonia.

Ciekawe jest też to, że niedokładnie wiadomo, co tak naprawdę spowodowało, że jaskiniowcy wchodzili tak daleko w głąb gór i w tak nieprzyjaznych i niebezpiecznych warunkach tworzyli swoje malowidła.

Może to był jakiś sposób wejścia w dorosłe życie, rozmowy z bogami lub podziękowania za wspaniałe łowy. Mimo że minęło tyle lat, jeszcze nikomu nie udało się rozwiązać tych wszystkich tajemnic.

Andrzej Janota-Bzowski



Niektórzy lubią literaturę

W dzisiejszych czasach coraz mniej czytamy. Wolimy spędzić czas przed komputerem czy telewizorem, zamiast sięgnąć po książkę. Młodzi ludzie praktycznie nie wiedzą, co to poezja. Wydaje im się, że to rzecz zupełnie niepotrzebna.

Zgodzę się, iż nie jest ona najważniejsza, jednak warto pamiętać, że właśnie poeci są „wykrzyknikami ulicy”. Zdecydowałam się na napisanie tego artykułu, ponieważ chciałam w sposób bezpośredni i łatwy przybliżyć wam, moi rówieśnicy, sprawy dotyczące literatury.

PO PIERWSZE : Mo Yan, czyli „Nie mów”. Tak właśnie brzmi pseudonim tegorocznego laureata literackiej Nagrody Nobla. Urodzony w 1955 roku Chińczyk już od dawna był poważnym kandydatem do tego wyróżnienia. Guan Moya, bo tak ma naprawdę na imię, znany jest jako wybitny oraz

ekscentryczny pisarz. Doceniono jego niezwykle talent łączenia fikcji z realizmem czy historii z ludowymi opowieściami, dzięki czemu nawiązuje do tradycji chińskich. Jego najważniejsze dzieła to: „Kraina wódki” oraz „Obfite piersi, pełne biodra”.

PO DRUGIE:

Dziewiątego października Agnieszka Osiecka, znana polska pisarka, poetka, reżyserka oraz autorka tekstów piosenek, obchodziłaby swoje 76 urodziny.

Urodziła się w Warszawie. Jej poezja jest prosta, dociera do każdego, a język bezpośredni, czasem nawet potoczny. Obecnie jej teksty piosenek śpiewa wielu polskich artystów (Magda Umer, Katarzyna Nosowska).

PO TRZECIE: Cytat numeru. Postanowiłam wybrać cytat Agnieszki Osieckiej:

.....
*„Życie zazwyczaj trwa za krótko, chcesz coś powiedzieć:
 – no to mów!”*

Paulina Lubowiecka

Projekt "Grażyna Żarko" czyli parę słów o przemocy w Internecie

Wyobraźmy sobie taką sytuację. Wchodzimy na youtube i widzimy miniaturkę przedstawiającą starszą panią, a pod nią podpis: "Dzisiaj kilka rad dla nauczycieli". Klikamy i słyszymy, że do skutecznych, bezpośrednich metod radzenia sobie z młodzieżą zaliczamy m.in.: klękanie z doniczką, targanie za uszy i segregowanie śmieci. Jak można się było tego spodziewać, internauci nie zareagowali pochlebnymi opiniami. Na około 12 tysięcy komentarzy pod filmem większość to przekleństwa pod adresem autorki (Grażyny Żarko). Już spory czas temu, bo wiosną 2012 r. na youtube powstał kanał o nazwie "Grażyna Żarko".

Mieści się na nim 13 filmów, 11 "zwykłych", w których autorka przedstawia swoje prawicowe i skrajnie katolickie poglądy, oraz 2 "specjalne", w których wszystko się wyjaśnia. Okazuje się, że wszystko było ściemą, a "Grażyna Żarko to projekt niekomercyjny, którego celem było podjęcie problemu przemocy słownej w Internecie, złe pojmowanej wolności słowa oraz agresji, które są youtubową codziennością"

Dlatego myślę, że powinniśmy poważnie się zastanowić, kiedy następnym razem obrazimy kogoś w Internecie.

Co nie co o Koreach

Gdy czasami wspominamy o Korei, to jako o jednym państwie obejmującym cały Półwysep Koreański. Jednak te czasy już dawno się skończyły.

Oficjalny podział na Północną i Południową nastąpił 9 września 1948 roku. Przyczyniły się do tego ZSRR i USA, walcząc o ten kraj i narzucając swoje ideologie. Tak to bywa, gdy w sprawę jakiegoś państwa ingerują światowe mocarstwa. Już wcześniej, przed II wojną światową Półwysep Koreański był pod władaniem Japończyków, a przez całą nowożytność uzależniony od Chin.

W latach 1950–1953 trwała wojna koreańska. Rozpoczął ją Kim Ir Sen z Północy, najeżdżając na Południe. Przez te trzy lata mało się co zmieniło. 238-kilometrowa granica nadal przebiega na 38 równoleżniku. I jest najpilniej strzeżona na całym świecie. To mur pod napięciem otoczony zewsząd ponad milionem min i pilnowany przez niemal dwa miliony żołnierzy. Oba państwa do tej pory nie podpisały traktatu pokojowego. Wciąż panuje u nich oficjalnie stan wojenny (ew. zawieszenie broni).

Obecnie w Korei Północnej panuje Kim Dzong Un. Jej stolicą jest Pjongjang (zwana także Phenian). Dziesięć procent ludzkości przymiera tam głodem. Nie ma dostępu do świata, Internetu. Zabroniono komórek. Koreańczycy z Północy żyją w swoim własnym świecie, miłując „Drogiego Szanownego Przywódcę”. Mimo kiepskich warunków do życia, niskiego poziomu opieki medycznej, obywatele ślepo wierzą w dyktatora. Tu każdy przejaw nielojalności jest tłumiony. Koreańczycy mają własny ustrój polityczny zwany dzucze. W wolnym tłumaczeniu oznacza „odczepcie się”. Cechuje go nienawiść do wszystkiego, co obce. Samodzielność i niezależność własnego państwa w ideologii, polityce, ekonomii, militarności. Niby to taki mały, zacofany kraj, mimo to jednak ma coraz większe znaczenie. Posiada broń nuklearną, więc nie da się

go traktować jako odizolowanej anomalii. W końcu może wpłynąć na los całego świata.

Stolicą Korei Południowej (republiky prezydenckiej) jest Seul, a głową państwa prezydent Lee Myung-bak. Patrząc na mapę, państwo to wygląda dosyć ciekawie: całe otoczone wodą, a jedyną granicę na lądzie stanowi jego nieprzyjacielski brat z północy. Po rozpadzie Korea Południowa była jednym z najbliższych sojuszników USA w Azji. Rządziła nią dyktatura wojskowa. Dopiero w latach 90. bardziej otworzyła się na świat. Nawiązała stosunki dyplomatyczne z Chinami i ogłosiła pomoc materialną dla Korei Północnej. Oba państwa poważnie podchodziły do zjednoczenia, ale póki co sprzeczne ideologie na to nie pozwalają.

Mimo różnic politycznych, ideologicznych, oba państwa mają wspólną przeszłość, kulturę, tradycję.

Namiastkę tego stanowią przysłowia. Np. <Kiedy mogę zjeść Twoje makarony?> oznacza <Kiedy bierzesz ślub?>

Makarony od zawsze stanowiły najczęstszą potrawę na weselach. Lub „To jest marchewka/końska pasza” wyraża „Oczywiście/pewnie”, gdyż w języku koreańskim oba te wyrażenia bardzo podobnie brzmią. Używa go szczególnie południowokoreańska młodzież. Istnieje również powiedzenie „Życie jest jak jelita owcy, pozginane 9 razy” oznaczające „Życie ma swoje wzloty i upadki”. Jest również wiele zapożyczeń z buddyzmu, nauk Konfucjusza oraz Japonii i Anglii. Np. „Mężczyzna jest ziarnem; kobieta polem” albo „To jest jak czytanie sutr buddyjskich do ucha krowy” (mówienie do ściany).

W Polsce panuje powszechne przekonanie, że psy są jedzone w Chinach. Jest to akurat zupełna nieprawda. Chińczyk, gdyby usłyszał ten stereotyp, bardzo by się obruszył. Zwyczaj spożywania tych ukochanych czworonogów praktykuje się na Półwyspie Koreańskim. Koreańczycy z północy wręcz ubóstwiają

psie mięso. Nazywają je dangogi – „słodkie mięso”. Za to ich południowi sąsiedzi jedzą to w o wiele mniejszym stopniu. Kochają psy jako domowe pupile. I tak wśród nich brzmią akcje obrońców praw zwierząt. Dla dobra wizerunku międzynarodowego podczas igrzysk olimpijskich w Seulu w 1988 roku zakazano serwowania potraw z psiego mięsa w restauracjach. Sezon na jedzenie psów u Koreańczyków rozpoczyna się w

maju, a kończy się po trzech najgorętszych dniach zwanych bok.

Obie Koree stanowią ciekawy przykład kraju azjatyckiego. Żeby opisać całą ich kulturę i historię, nie starczyłby jeden artykuł. Również miejmy nadzieję, że wszystkie stereotypy zostaną rozwiązane.

Ola

FINGERBOARDING



Historia fingerboardingu

Kalifornia. Deszczowy dzień 1998r. Młody Steven Asher musiał pozostać w domu, nie mógł więc ćwiczyć tricków skateboardowych. Co zrobił Steven? Stworzył swoją pierwszą miniaturową deskorolkę (fb). Wziął deskę i nożyczki, i tak jak prawdziwi skateboardziści, namalował grafikę na spodzie blatu. Jego ojciec, Peter, produkował zabawki. Zobaczył, co zrobił synek i od razu pomyślał, że to będzie „przebój”. I tak właśnie narodziła się firma Tech Deck. Ale co niezwykłego miało być w fingerboardach Tech Decka?? Czym różniły się od tradycyjnych zabawek do kolekcjonowania? Steven znał odpowiedź! Musiały być „prawdziwe”. To znaczy być wyposażone w pomniejszone kopie metalowych trucków i papier ścierny. I wyglądały jak SB tylko w mniejszej skali!!

Wymiary

Fingerboardy mają długość ok. 96 mm. Szerokość fingeboardu jest zwykle uzależniona od gustu użytkownika. Wyróżniamy następujące typy szerokości:

- 27mm-29mm
- 30mm-32mm

Wraz z szerokością blatu często zmienia się również trucki, których wyróżniamy 2 typy: regular i wide. Te pierwsze stosuje się zwykle w deskach o szerokości 25mm – 28mm, w tych szerszych często można spotkać właśnie trucki wide.

Atrakcyjność jazdy można zwiększyć poprzez nabycie przeszkód takich, jak: poręcze, ławeczki, palety, rampy, grind-boxy itp. Najpopularniejszym ich producentem jest firma BlackRiver Ramps. W ich ofercie znaleźć można również całe fingerparki, które są produkowane również przez innych producentów. Większość początkujących fingerraiders zaczyna od desek firmy TechDeck. Są ogólnodostępne i tanie, przy czym zapewniają dobrą jakość wykonania. Po pewnym czasie zamienia się je na blaty własnoręcznie wykonane (z forniru lub okleiny) lub zakupione od innych firm produkujących fingerboardy (m.in. Berlin Wood, FlatFace). Decki z drewna stały się popularne do tego stopnia, że powstało kilkanaście polskich marek (m.in. Mitt, Birds, Alfa), których deski są łatwiej dostępne w Polsce i tańsze.

Żołądeczek

COLDPLAY W WARSZAWIE !!!

Mało kto nie zna dziś brytyjskiej grupy Coldplay. Serca fanów podbili w roku 2000 swoim debiutanckim albumem „Parachutes”. Dwanaście lat później są potęgą światowej muzyki alternatywnej.

W zeszłym roku Coldplay występował w Polsce na Heineken Open Festiwal i najwidoczniej spodobało im się w Polsce, bo rok później wracają w ramach trasy koncertowej po Europie promującej ich najnowszą płytę – „Mylo Xyloto”.

Przed samym zespołem zagrały dwa supporty (Charli XCX, Marina and The Diamonds), które skutecznie rozgrzały atmosferę przed koncertem. Przy wejściu na stadion rozdawano bransoletki, których przeznaczenie owiane było tajemnicą aż do rozpoczęcia koncertu. Podczas pierwszego utworu nagle kilkadziesiąt tysięcy bransoletek rozbłysnęło różnymi kolorami. Wrażenie było niesamowite!

Do tego doszły perfekcyjnie przygotowane efekty: lasery, fajerwerki czy ogromne balony nagle wylatujące z różnych miejsc na płycie

Oczywiście to wszystko było jedynie dodatkiem do występujących na scenie muzyków. Często mówi się, że wersje koncertowe utworów bardzo różnią się i najczęściej są zwyczajnie gorsze od tych oryginalnych. Nie w tym przypadku - zespół całkowicie podołał wyzwaniu, wszystkie piosenki brzmiały tak samo albo nawet lepiej niż te w wersji studyjnej! Z całą pewnością można powiedzieć, że 19 września 2012 r. Coldplay zawładnął całym Stadionem Narodowym. Utwory z nowego albumu, m.in. single „Every Teardrop Is a Waterfall”, „Charlie Brown” czy „Paradise” momentalnie podniosły z miejsc nawet tych najbardziej opornych i zmusiły wręcz do tańca.

Na koncercie nie zabrakło również starszych hitów, takich jak „Viva la Vida”, „Clocks” i oczywiście hymnu fanów zespołu – „Yellow”. Przyznaję, że przy utworze „The Scientist” łzy wzruszenia stanęły mi w oczach. Muzycy, wszyscy razem i każdy z osobna - obaj gitarzyści, wokalista i perkusista dali z siebie wszystko. Wkładali w to całą swoją energię, całe swoje serce i widać było, świetnie się przy tym bawili. Mieli też bardzo dobry kontakt z fanami, którego wiele zespołów może im pozazdrościć. Wiele razy podkreślali, że bardzo podoba im się Warszawa i trafili na cudowną publiczność. Kiedy po ponad godzinie zaczęli się żegnać, chciało mi się płakać. To już jest koniec?! Na szczęście zrobili nam niespodziankę. Po minutach pełnych napięcia pokazali się ponownie, ale nie na głównej scenie, tylko na małym podwyższeniu pośrodku płyty, gdzie nikt się ich nie spodziewał i zagrali jeszcze sporo fenomenalnych kawałków, m.in. „Fix You”, na który wszyscy czekali.

Atmosfera była wspaniała i jakkolwiek banalnie może to zabrzmieć, ta noc zostanie na zawsze w mojej pamięci.

Nie mogę się doczekać kolejnych koncertów grupy Coldplay i polecam je absolutnie wszystkim, bez względu na to, czy są fanami od zawsze, czy znają tylko dwie piosenki. Uwierzcie mi - warto!

M. Szymańska

PROGRESJA

Witam was po wakacjach, Drodzy Czytelnicy!
Mam nadzieję, że w tym roku chętnie będziecie
czytać moje artykuły dotyczące różnych
ciekawych imprez odbywających się w
Warszawie.
Życzę miłej lektury :)

20 października o godzinie 19:00 (otwarcie bram 18:00) klub PROGRESJA znajdujący się przy ul. Kaliskiego 15a zaprasza na koncert THE FLOWER KINGS. Zespół pochodzi ze Szwecji i gra rock progresywny. W jego skład wchodzi między innymi wokalista Roine Stolt i gitarzysta basowy Jonas Reinhold. Grupa skomponowała utwory takie, jak DISSONATA czy THE SUM OF NO EVIL.

Jeżeli interesuje was taka muzyka i chcielibyście uczestniczyć w ich występie, serdecznie zapraszam na stronę <http://progresja.com/wydarzenia.php?id=452>, gdzie możecie zakupić bilety, które kosztują około 70 zł. Zainteresowanych serdecznie zapraszam i życzę miłej zabawy :)

Adrianna

Hunter

1985 roku, w Szczytnie, z inicjatywy Pawła Grzegorzcyka powstał polski zespół metalowy, Hunter.

Grają głównie trash i heavy metal. Wbrew pozorom nie są to sataniści i pożeracze kotów. Wokalista jest radnym w Szczytnie. Przez długi czas grupa funkcjonowała jedynie w tzw. undergroundzie, jednak w 1990 roku ukazało się ich pierwsze demo pt. 'Requiem'. Był to początek właściwej kariery zespołu. Przez rok występowali na licznych koncertach, aby po raz pierwszy wystąpić na zagranicznej scenie, w Niemczech.

Obecny skład zespołu (od 2010 roku)

- Paweł "Drak" Grzegorzcyk – wokół prowadzący, gitara
- Piotr "Pit" Kędzierzawski – gitara, wokół wspierający
- Michał "Jelonek" Jelonek – skrzypce, wokół wspierający
- Konrad "Saimon" Karchut – gitara basowa



- Dariusz "Daray" Brzozowski – perkusja
- Arkadiusz "Letki" Letkiewicz – instrumenty perkusyjne

Osiągnięcia grupy

Obecnie Hunter ma na koncie 4 albumy i tytuł jednego z najbardziej znanych polskich zespołów metalowych. W lutym 2010 roku płyta HellWood została nominowana do nagrody 'Fryderyka' w kategorii: album roku heavy metal.

Baśka

glee

Glee jest amerykańskim serialem musicalowym opowiadającym o życiu nastolatków należących do chóru szkolnego w szkole średniej im. Williama McKinley'a w Limie w stanie Ohio. Do klubu należą niezbyt popularne i lubiane osoby takie, jak np. chłopak jeżdżący na wózku inwalidzkim, dziewczyna wychowana przez parę gejów na wielką gwiazdę, kapitanka cheerlederek, która po tym, jak zaszła w ciążę, została wyrzucona z drużyny i wielokrotnie publicznie ośmieszana oraz otyła czarnoskóra dziewczyna o świetnym głosie.

Serial odniósł ogromny sukces nie tylko w Ameryce, ale również w Europie. Trzynastego września w Polsce miał premierę pierwszy odcinek czwartej serii. W każdym sezonie wystąpiło wiele znanych osób m.in. Gwyneth Paltrow, Victor

Garber, Neil Patrick Harris, Idina Mendel, Ricky Martin, Kate Hudson i Sarah Jessica Parker. Glee to serial, który pokazuje, jak trudna jest walka o to, by być zaakceptowanym przez społeczeństwo. O to, jak trudno jest być sobą przez cały czas. Uczy nas tolerancji i wyrozumiałości. Tego, że każdy ma jakieś wady i nie należy się nimi przejmować. Jak kiedyś powiedziała jedna z bohaterek serialu: „Liceum to pole walki o wpływy, prestiż, wysokie miejsce w hierarchii, a przede wszystkim – o przyjaźń i szacunek kolegów i koleżanek”.

Pomimo że akcja serialu toczy się w amerykańskim liceum, myślę, że każdy znajdzie w nim coś dla siebie.

Iga



Biały kiel

Na początek roku szkolnego zaserwuję wam stosunkowo lekką książkę Jacka Londona *Biały Kiel*.

Wyobraź sobie, że biegniesz po lesie, pada śnieg a przed tobą ucieka w popłochu twoje śniadanie.

Biały Kiel miał cudowne życie, podkreślam, miał cudowne życie.

Razem ze swoją matką trafił do indiańskiego obozu, gdzie miała zacząć się prawdziwa szkoła

życia.

Był bity, męczono go, zmuszano do walk z innymi psami, jednym słowem uczyniono z niego potwora, którego boi się każda istota. Gorąco polecam wam tę książkę, jest wciągająca, pasjonująca i warto ją przeczytać.

Życzę miłej lektury.

Ela

Wprost fatalnie

Takimi słowami opisałbym sytuację w kadrze narodowej przed meczem towarzyskim z RPA oraz arcyważnym meczem z reprezentacją Anglii. Mówiąc „fatalnie” mam na myśli kontuzję trzech zawodników naszej kadry, są nimi: głowa naszej reprezentacji, piłkarz Borussia Dortmund i jednocześnie kapitan naszej reprezentacji Jakub Błaszczykowski, utalentowany zawodnik Wolverhampton Sławomir Peszko oraz świetny Legionista Marek Saganowski. Ten pierwszy, niefortunnie stawiając nogę na murawie w 37 minucie, uszkodził sobie okolicę stawu skokowego i nie zagra przez miesiąc! Zawodnik angielskiego Wolverhampton zerwał więzadła kolanowe, przez to nasz utalentowany Sławek

nie zagra aż do końca roku! Natomiast Legionista Marek Saganowski nie zagra przez dłuższy czas z powodu zakłócenia pracy serca, nie wolno mu nawet trenować, nie wiadomo, ile czasu musi pauzować. Przypomnijmy, że zawodnik Legii ma już 34 lata. Najbardziej bolą kontuzje dwóch pierwszych zawodników: kluczowego Jakuba Błaszczykowskiego, oraz równie bardzo potrzebnego Sławomira Peszki. Liczę jednak na pozytywny wynik w meczu z Anglią, w której mieści się najlepsza liga klubowa.

Maciek Anaszewski



Tylko remis

Wynikiem 1:1 zakończył się pojedynek drugiej kolejki „Ligi Mistrzów” pomiędzy mistrzami Niemiec oraz mistrzami Anglii: Borussią Dortmund, w której gra trzech Polaków, oraz Manchesteru City. Mecz był jednostronny, dużo więcej okazji mieli mistrzowie Niemiec, szczególnie w pierwszej połowie. Bardzo aktywni w tym meczu byli Jakub Błaszczykowski oraz Robert Lewandowski. Lewandowski miał swoje dwie okazje „sam na sam”, lecz nie udało mu się ich wykorzystać. Najwięcej okazji miał Gundogan, który dwa razy trafił w poprzeczkę oraz trzy razy w słupek, zmarnował również dwie sytuacje „sam na sam”. Nie wychodziły strzały z pola karnego, w takim razie piłkarze Borussia zaczęli strzelać z daleka, mimo to goalkeeper mistrzów Anglii nie pozwolił wpuścić żadnej bramki. Jednak udało się to Marcowi Reusowi, który wychodząc „sam na sam”, zaczął zbiegać do prawego rogu pola karnego i gdy zauważył, że Hart wyszedł z bramki, przelobował go i strzelił bramkę. Manchester City również miał swoje okazje, ale

nie wszystkie doczekały się zakończenia strzałem. Bramkarz Borussia nie miał dużo roboty w tym meczu, w 90 minucie podyktowany został rzut karny dla Manchesteru, ponieważ Subotić zatrzymał piłkę ręką. Wszyscy piłkarze Borussia łącznie z Weidenfellerem podbiegli do sędziego i zaczęli protestować. Mimo to sędzia podtrzymał decyzję, a Subotić klęczał na linii autu bramkowego. Do karnego podszedł Włoch Mario Balotelli, który pewnie wykonał „jedenastkę”, strzelając na dwa tempa. Dzięki tej bramce „Super Maria” Angliicy zremisowali. Piłkarze z Dortmundu zdołali wykonać jeszcze dwie akcje, mimo to mecz zakończył się remisem.

Maciek Anaszewski

EL CLASICO - starcie tytanów

Wczoraj obejrzałem w telewizji tak zwane EL Clasico, czyli mecz dwóch odwiecznych rywali klubu FC Barcelona i Real Madrytu. W meczu zabrakło niestety kapitana C. Puyola, który złamał po niefortunnym upadku rękę. Przez to wydarzenie linia obrony dumy Katalonii była wyjątkowo słaba ze względu na kontuzję kapitana i Gerarda Pique. Pierwszego gola zdobył Cristiano Ronaldo w 23 minucie. Goście prowadzili niedługo, gdyż 8 minut później pięknego gola



zdobywa Lionel Messi. 16 minut po rozpoczęciu drugiej połowy ponownie strzela Leo, dając tym prowadzenie Barcelonie. Gospodarze nie cieszą się długo prowadzeniem, gdyż 5 minut później swego drugiego gola zdobywa CR7. Na trybunach Camp Nou zasiadło wyjątkowo dużo kibiców, bo aż 95 000. To dwa razy więcej niż mieści Stadion Narodowy.

Piwko

Z uśmiechem o szkole

Micio, uczeń szkoły podstawowej, wyjątkowo wcześniej wraca do domu po lekcjach.

- A cóż to się stało, nauczyciel zachorował? - dziwi się mama.

- Nie, mamusiu. To dlatego, że wczoraj Jasio przyszedł do szkoły strasznie umorusany i pani wyrzuciła go z lekcji.

- I dlatego dzisiaj zwolnili was wcześniej? - dziwi się mama.

- Tak, bo dzisiaj cała klasa przyszła brudna!

Maciek po napisaniu listu do św. Mikołaja mówi do brata:

-Mam nadzieję że moje marzenie się spełni.

-A jakie to marzenie?

-Żeby za chodzenie do szkoły płacono...

Nauczycielka pyta dzieci na języku angielskim:

-Do you speak English ?

-Co ?

Idzie do następnego ucznia.

-Do you speak English?

-Hęęę ?

Idzie dalej.

-Do you speak English ?

-Yes, I do.

-Co ?

Ojciec pyta syna:

- Co robiliście dziś na matematyce?

- Szukaliśmy wspólnego mianownika.

- Coś podobnego! Kiedy ja byłem w szkole, też szukaliśmy wspólnego mianownika! Że też nikt go do tej pory nie znalazł...

- Przeczytałeś trylogię Sienkiewicza?

- To trzeba było przeczytać?

- Tak, na dzisiaj.

- Niedobrze, a ja przepisałem...

Tato mówi do Jasia:

- Nie rozumiem, jak ty możesz zadawać się z Wojtkiem. Przecież to niegrzeczny chłopiec, najgorszy uczeń w klasie!

- Przez wdzięczność, tato. Gdyby nie on, ja byłbym najgorszym uczniem!

Na lekcji geografii nauczyciel pyta Jasia:

- Która rzeka jest dłuższa: Ren czy Missisipi?

- Oczywiście, Missisipi.

- Doskonale, a czy wiesz, o ile dłuższa?

- Dokładnie o sześć liter.

:) :) :)